

Domagamy się zniżki na artykuły pierwszej potrzeby

Dziś 6 stron

Cena 1 zł.



SZTANDAR LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I

Lublin, piątek 21 września 1945 r.

Nr 172

„W podziemiach pozostają zdecydowani zwolennicy polskiego faszystwu”

Wywiad z min. Radkiewiczem

WARSZAWA. Podajemy poniżej wywiad udzielony przedstawicielowi „Polpressu” przez min. Radkiewicza.

1) Czy mógłby ob. minister poinformować o akcji ujawniania się oddziałów AK. — „Chętnie. Jak wiadomo Rząd Tymczasowy w swoim obywatelstwie z dn. 1. 6. b. r. zagwarantował bezpieczeństwo i niekaralność dla uczestników wszystkich organizacji cywilnych i wojskowych, a nawet uczestnikom różnych band zbrojnych, którzy zerwają z konspiracją i dobrowolnie oddadzą posiadaną broń. Już wówczas zgłosiło się do władz zaraz po tym ogłoszeniu około 50 grup, jak też wiele pojedynków. Razem około 5.000 osób. Przy opracowaniu dekretu o amnestii, władze państwowe pragnęły dać możliwość ujawniania się tym, którzy dotychczas jeszcze pozostali pod ziemią, dlatego do dekretu o amnestii wprowadzony został przepis, że wszyscy, którzy w przeciągu miesiąca od wejścia w życie ustawy tj. od dnia 21. 8. b. r. ujawnią się i oddadzą broń, będą podlegać pełnej amnestii. Organa Bezpieczeństwa Publicznego w związku z tym otrzymały instrukcje i ściśle je przestrzegają. W ramach tej ustawy mają pełną możliwość przyjęcia deklaracji płk. Radosława, komendanta AK na woj. warszawskie, łódzkie, kieleckie, białostockie, lubelskie, która uzgodniła sposób, w jaki mają odbywać się ujawnienia oddziałów. Naturalnie ustawa dotyczy wszystkich, a nie tylko członków AK. Akcja ujawniania się objęła już wiele setek ludzi i trwa nadal przy coraz większej ilości zgłaszających się.

2) Czy były wypadki aresztowania ujawniających się ze strony władz bezpieczeństwa? — „Takich faktów nie było i być nie mogło, gdyż ustawa o amnestii mówi, iż należy zaprzestać konspiracji, oddać broń i zaniechać dotychczasowej działalności a wtedy jest się zupełnie w porządku”.

3) Termin legalizacji, jak wynika z ustawy amnestyjnej upływa 21. IX 45 r. Czy nie uważa ob. minister, że termin ten jest zbyt krótki? — „Tak jest. Przede wszystkim dlatego, że wiadomo o tym punkcie ustawy amnestyjnej nie do wszystkich natchemiasz dotarła. Np. w innych województwach, poza obszarem płk. Radosława dopiero w tych dniach zaczęły się zgłaszać i ujawniać członków nielegalnych organizacji i proszą o przedłużenie terminu. To też prezydent KRN zaakceptował mój wniosek o przedłużeniu terminu do dnia 15. X. br.

W najbliższych dniach ukaże się odpowiedni dekret. W związku z tym wydałem Organowi Bezpieczeństwa Publicznego polecenie, by w dalszym ciągu kontynuowano akcję zgłaszania się w ramach nowego terminu. W

ten sposób rząd jeszcze raz daje wyraz dobrej woli i ułatwia wszystkim Polakom niezależnie od ich dotychczasowej postawy powrót na drogę konstruktywnej pracy w wolnej odrodzonej Polsce”.

4) Jak ob. minister ocenia, w związku z tą akcją ujawniania się możliwość likwidacji całego podziemia? — „Do tego rząd konsekwentnie zmierza. Już dziś możemy powiedzieć na podstawie ujawniania się członków AK, że organizacja ta faktycznie likwiduje się. W podziemiach zostaną tylko te elementy AK, które przesiąknęły „ideologią” faszystowskich „Narodowych Sił Zbrojnych”. Ta organizacja, jak wiadomo współdziałała z hitleryzmem jeszcze w okresie okupacji. Obecnie NSZ, który występuje pod nazwą Narodowy Związek Walki, kierowany przez faszystowskich zbirów endecko - oene - rowskich jest głównym czynnikiem zbrodniczych akcji wymierzonych przeciw demokracji polskiej. Pogromy antyżydowskie, prowokacje, mordy itp. to czynny tej organizacji. W podziemiach pozostają zdecydowani zwolennicy polskiego faszystwu. Z nimi będziemy walczyli aż do zupełnego zwycięstwa”.

Wyjaśnienia Kom. Likwidacyjnej Obszaru Centralnego byłej org. AK

WARSZAWA, 20. IX. Komisja Likwidacyjna na Obszarze Centralnym byłej AK wobec częstych zapętlań, kto może się rejestrować, wyjaśnia: Rejestrować się mogą wszyscy byli

żołnierze AK, niezależnie od tego, czy ostatnio byli w grupie płk. Radosława, czy też posłali inni przydziału.

Depesza gen. de Gaulle do ob. Bieruła prezydenta KRN

WARSZAWA, 20. IX. „Panie Prezydencie! Wszyscy Francuzi wzruszeni są przyjaźniacską depeszą, którą Pan Prezydent wraz z Premierem Osóbką - Morawskim zechcieli przesłać z okazji zwycięstwa Zjednoczonej Demokracji nad Japonią. W dniu triumfu narodów

miłujących wolność, w szeregach których Polska i Francja znajdowały się w ciągu wieków ramie przy ramieniu, chcę zapewnić Jego Ekscelencję o najgorętszych życzeniach mojego narodu dla Polski.

Gen. de Gaulle.

Komunikat Min. Żeglugi o rozmowach polsko - włoskich

WARSZAWA (Polpress). Rozmowy, które prowadzone były w Warszawie pomiędzy Delegacjami rządowymi Polski i Italii i miały na celu zbadanie możliwości wznowienia wymiany towarowej pomiędzy obu krajami, zakończyły się w dniu dzisiejszym. W oczekiwaniu zawarcia przyszłego układu handlowego, polsko - włoska Komisja Ekspertów doszła do całkowitego porozumienia w spra-

wach technicznych i podpisała dwa protokoły, dotyczące terminów i warunków dostaw węgla polskiego do Italii, jako też i warunków przy transportach kolejowych towarów włoskich do Polski. Transport węgla z Polski do Włoch odbywać się będzie przy pomocy włoskiego taboru kolejowego, postawionego w tym celu do dyspozycji Polski.

Kraj wita pierwszy statek z Anglii

WARSZAWA (Polpress). W Gdyni przygotowuje się uroczyste powitanie pierwszego statku polskiego, jaki wraca do kraju. Będzie to SS „Kraków” Towarzystwa Okrętowego „Żegluga Polska”. Statek ten wyszedł z Hull w

ubiegły piątek i spodziewany jest w Gdyni w pierwszych dniach bieżącego tygodnia.

Na uroczystościach powitalnych będzie obecny m. in. Minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego Jędrzejowski, który wyjechał już na wybrzeże.

W niedługim czasie oczekuje się również przybycia SS „Katowice”, który ładuje się obecnie w Londynie oraz SS „Morska Fala”, który ładuje się w Manchester.

Powrót tych, dobrze znanych społeczeństwu polskiemu, statków oraz marynarzy polskich, stanowiących ich załogi zapoczątkuje akcję przejmowania przez Polskę naszego taboru handlowego, znajdującego się obecnie pod ogólnym zarządem linii „Gdynia — Ameryka”.

W Buenos Aires wielkie demonstracje antyrządowe pod hasłem „Zrzućmy dyktaturę, która nas gniewa i poniża”

LONDYN, 20. IX (BBC). W Argentynie w Buenos Aires odbyły się wielkie demonstracje antyrządowe przy udziale wielotysięcz-

nej Komisja Likwidacyjna b. Armii Krajowej okręg lubelski mieści się w gmachu Miejskiej Rady Narodowej, ul. Krakowskie Przedmieście i urządzenie codziennie od godz. 8 rano do godz. 15-tej.

Przew. Kom. Likw. z ramienia Delegata Obszaru Centralnego płk. Radosława

(—) płk WITOLD KMITA

Premier Chin w Paryżu

PARYŻ, 20. IX. (BBC). Premier chiński Sung przybył dziś do Paryża celem omówienia z gen. de Gaulle stosunków chińsko - francuskich a zwłaszcza problemu Indochin.

Marsz. Montgomery przybędzie do Pragi

LONDYN, 20. IX (BBC). W Pradze oczekiwany jest przyjazd marsz. Montgomery, który odbędzie szereg rozmów w sprawie wysiedlonych z Czechosłowacji Niemców. Marsz. Montgomery zostanie udekorowany przez prez. Benesa orderem „Białego Lwa” za zwycięskie zakończenie wojny.

Rozruchy głodowe we Francji

PARYŻ, 20. IX (Tass). Z Taluzji donoszą, że wybuchły tam rozruchy głodowe. Tłumy ludności rzuciły się na sklepy spożywcze ogrybając je do szczętu. Policji udało się zaprowadzić spokój dopiero po dłuższym czasie. Aresztowano szereg osób, które brały w udział w rozruchach.

Obrady Kongresu Zw. Węgierskiej Młodzieży Demokratycznej

BUDAPEST, 20. IX. (Tass). W Budapeszcie zakończyły się obrady Kongresu Związku Węgierskiej Młodzieży Demokratycznej „Madias”. W obradach brało udział 600 delegatów reprezentujących 300 tysięcy członków.

Nowa demokratyczna ustawa na Węgrzech

BUDAPEST, 20. IX. W Budapeszcie o publikowano nowe prawo wyborcze oparte na szerokich podstawach demokratycznych. Od głosowania wyłączeni są tylko przestępcy wojenni i polityczni. Wybory odbędą się w 60 dni od ogłoszenia ustawy wyborczej. Dzień wyborów będzie wolny od pracy.

Joyce skazany na karę śmierci

LONDYN, 20. IX. (BBC). Sąd karny w Londynie uznał dziś Joyce'a za winnego zdrady stanu i skazał go na śmierć. Sędzia zawirował, że mimo iż Joyce uzyskał obywatelstwo obowiązujący był do zachowania wierności królowi brytyjskiemu

Repatrianci przybywają ze wschodu

BIAŁYSTOK (Polpress). Białystok jako pierwsze miasto wojewódzkie leżące przy granicy polsko - radzieckiej jest jednocześnie pierwszym punktem etapowym dla przyjeżdżających ze wschodu.

Władze sowieckie przekazały Polsce 4 holowniki

GDYNIA, 20. IX. — Władze sowieckie przekazały Polsce tytułem odszkodowań wojennych 4 holowniki. Do jednego z portów niemieckich wychodziła już obsługa polska, która ma sprowadzić holowniki do Gdyni. Będą one użyte do reparacji nortów w Gdyni i Gdańsku.

Dotychczas przejechało tędy 282 transporty, składające się z 60—80 wagonów. Z Litwy przybyło 48 transportów; z Łotwy, Estonii i Ukrainy ok. 150. Pozostałe transporty przejeżdżały tędy z Węgier i Rumunii, a ostatnio przybył transport Polaków z ZSRR (Stalinogorska) w liczbie 1500 osób.

Z terenu 8 powiatów wojew. białostockiego przesiedlono na tereny zachodnie 32.700 repatriantów ze wschodu 8.650 i repatriantów przesiedleńców z centralnych województw polskich 2.350. Na tereny zachodnie wysłano 8.400. Według ostatnich danych, w wyniku akcji przesiedleńczej i osadnictwa 45.000 ludzi otrzymało gospodarke i warsztaty pracy na Mazurach, 10.000 zaś na zachodzie.

Pogrzeb ppor. Wrzosa wielką manifestacją robotniczą Lublina

Dnia 6 czerwca br. całe społeczeństwo polskie zostało elektryzowane wieścią niesłychanej zbrodni bratobójczej. Banda faszystowskich zbirów napadła na spokojną wioskę Wierchowiny katusząc i mordując bezbronnych mieszkańców nie szczędząc nawet niemowląt i starców.

Miedzy przeszło dwustu ofiarami znalazł się podporucznik W. P. tow. Boleśław Wrzosa, którego faszystowskie barbarzyńcy podstępnie napadli, w chwili gdy przejeżdżał publiczną szosą. Połamał mu ręce, nogi, nieludzko skatowali, a później zabili.

Ofiarę potwornego bestialstwa pochowano we wspólnej wielkiej mogile, kryjącej w sobie zwłoki 204 mężczyzn, kobiet i dzieci poległych od bratobójczej kuli.

Onegdaj sprowadzono ekshumowane ciało tow. Wrzosa do Lublina, aby go pochować na cmentarzu wojakowym, obok tych, którzy tak jak on walczyli za niepodległość i demokrację.

Wczoraj w godzinach popołudniowych wystawiono trumnę w hallu budynku Wojewódzkiego Komitetu PPR. W milczeniu i powadze przesuwal się przed trumną towarzysze oddając ostatni hołd bojownikowi o sprawiedliwość i niepodległość.

Podporucznik Wrzosa Boleśław, syn Piotra i Marii, urodził się 10. X. 1918 roku. Od dziecka mieszkał w Lublinie, gdzie ukończył gimnazjum i liceum im. Staszica. Gdy wybuchła we wrześniu 1939 roku wojna z Niemcami Wrzosa Boleśław zgłosił się jako ochotnik i został przydzielony do 8 p. piechoty Legionów. Brał udział w bojach z Niemcami pod Michałowem i Tarnawatką koło Tomaszowa Lub. Tam dostał się do niewoli niemieckiej, ale udało mu się uciec. Po powrocie do domu pracował jako elektryk. W 1941 został wywieziony do Niemiec na robotę, skąd znowu po upływie pół roku uciekł do Radomia. Ukrywał się tu, pracując jako elektryk.

Niemcy następowali mu coraz bardziej na pięty i w końcu musieli uciec. Wtedy przyłączył się Wrzosa do grupy partyzanckiej, działającej w okolicach Naleczowa, w której przebywał do chwili wkroczenia na teren ich działań Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Za odwagę swą i czynny bojowy został mianowany podporucznikiem. Od razu wtedy zgłosił się do pracy w milicji obywatelskiej.

Uczciwy, aktywny członek Polskiej Partii Robotniczej, ppor. Boleśław Wrzosa pracował później na placówce gospodarczej w Lublinie. Uczciwy, zdolny — lubiany był przez wszystkich z kim stykał się przy pracy. Był doskonałym organizatorem i nie było rzeczy zbyt trudnej dla niego do wykonania.

Nie w równej walce został złapany ppor. Wrzosa. Nie ustąpił on im tam pola. Zaskoczony, otoczony dziesiątkami bandytów nie mógł się bronić.

O godzinie 17 ulica przed budynkiem Woj. Kom. PPR była szczególnie zachęcana

Ogólnopolski Zjazd Ligi Morskiej w Szczecinie

SZCZECIN, 20. IX. Wskutek uchwały zapadłej na zebraniu prezesów okręgowych Ligi Morskiej w Warszawie Zarząd Główny Ligi Morskiej zwołuje na dzień 7 i 8 października walny zjazd delegatów wszystkich oddziałów L. M. z całej Polski w Szczecinie.

Na ekranach ZSRR

W ub. miesiącu dużym powodzeniem cieszył się w ZSRR film pt. „Działo się to w Donbaisie”, zrealizowany przez moskiewską wytwórnię filmową, „Sojuzdetfilm”. Scenariusz oparty został na tle sztuki B. Gorbatawa pt. „Ojcowie i dzieci”. W rolach głównych T. Okuniewska, E. Triapkina i W. Alajskaja. Reżyserował L. Łukow.

ludźmi, pragnącymi odprowadzić drogie zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Nad tłumami czczeniści się sztandary partyjne, związkowe i organizacji społecznych. Orkiestra kolejowa zagrała marsz żałobny. Towarzysze partyjni wynieśli na swych barkach trumnę i złożyli na samochodzie.

Kondukt poprowadziła orkiestra wojskowa, za nią kroczyła kompania honorowa, liczne wieńce, dziesiątki sztandarów i orkiestra kolejowa. Za trumną szli pogrążeni w głębokim smutku rodzice. Ojciec tow. Wrzosa to starszy żoł-

nierz i dzielny bojownik o sprawę robotniczą. Na jego piersi widnieje kilka krzyży i odznaczeń. Za rękami poważnie w skupieniu kroczyły tłumy towarzyszy.

Nad otwartą mogiłą żegnali ppor. Wrzosa towarzysze, którym głos załamywał się w gardle, gdy wspominali trudy, znoszone w oddziałach partyzanckich i straszną śmierć, która go spotkała z rąk złoćców, którzy śmiały się jeszcze nazywać Polakami.

Towarzysze broni pożegnali swego kolegę honorową salwą.

Indie będą przekształcone w dominium brytyjskie?

LONDYN, 20. IX (BBC). Wczoraj w przemówieniu radiowym prem. Attlee ujawnił swój plan, dotyczący przyznania nowego samorządu Indiom. W czasie wizyty wicekróla Indii Wavella omówiona została kwestia utworzenia w przyszłości z Indii dominium brytyjskiego. W przeciągu 3 do 4-ch miesięcy odbędą się wybory, które wyłonią deputowanych z całych Indii. Parlament indyjski wyłoni ciało ustawodawcze, które ułoży nową konstytucję. Równocześnie z przemówieniem prem. Attlee przez radio londyńskie miał przemówienie wicekról Indii Wavell z Bombaju. Zwrócił się on do ludności indyjskiej przedstawiając zamierzenia rządu angielskiego i wzywając wszystkich obywateli do lojalnego ustosunkowania się i współpracy nad osiągnięciem celu. Kwestia ta będzie dokładnie omówiona na jutrzejszym zebraniu kongresu indyjskiego, który rozpocznie się w stolicy Indii — Bombaju.

Prasa Wielkiej Brytanii szeroko omawia kwestie nowego ustroju w Indiach. „Daily Herald” pisze, że Partia Pracy jest niezwykle dumna z tego, że przewrzenie nowego samorządu Indiom nastąpiło w czasie władzy tej

partii. „Times” omawiając kwestię indyjską dowodzi możliwości rozbięcia Indii na dwa odrębne dominia: Hindustan i Pakistan.

W Trieście mają być zapewnione równe warunki dla handlu zagranicznego wszystkim państwom, które będą korzystać z tego portu

LONDYN, 20. IX (BBC). Rada 5 ministrów poleciła rzeczoznawcom opracowanie granicy cennikowej między Włochami i Jugosławią. Przy wytyczaniu granicy rzeczoznawcy będą się kierować zasadą, aby jak

Anglicy okupują Indochiny

LONDYN, 20. IX (BBC). Jednostki wojsk indyjskich są rozwiązywane i zwalniane do domu.

Gen. Slim oświadczył, że oddziały brytyjskie posuną się w głąb Indochin francuskich i będą je okupowały do czasu przybycia ekspedycyjnych sił francuskich.

Aresztowano przywódcę bandy „Czarny Smok” Joossimura Fudzio

LONDYN, 20. IX (Tass). Korespondent agencji Reutersa w Tokio donosi, że dowódca 18 armii japońskiej w Azji Hamato Kitoi popełnił harakiri.

Proces 44 dozorców obozu w Belsen

LONDYN, 20. IX (BBC). W procesie Józefa Krammera i 44 dozorców obozu w Belsen, zeznawał wczoraj oficer wywiadu angielskiego, oraz jeden z wojskowych lekarzy brytyjskich, który znalazł się w pierwszej grupie wojska, jaka weszła do Belsen po ustąpieniu Niemców.

Wielka manifestacja świata pracy w Poznaniu

POZNAN (Polpress). W dniu 16 września br. odbył się w Poznaniu na Placu Wolności wielki wiec zwołany przez Okręgową Kom-

isję Związków Zawodowych. W wiecu wzięło udział około 8.000 osób.

Po zagaleniu przez przewodniczącego O. K. Z. Z. ob. Wietrzykowskiego, delegatka K. C. Z. Z. i poseł na KRN ob. Sadio przedstawiła zebrany uchwały powzięte na ostatnim posiedzeniu K. C. Z. Z. Po dalszych przemówieniach, poświęconych zarówno uchwałom K. C. Z. Z., jak i sprawie procesu w Paderborn, zebrani uchwalili z rezolucje. Pierwsza rezolucja — podtrzymuje uchwały K. C. Z. Z. w sprawie polepszenia bytu świata, pracy oraz uzupelnienia aparatu państwowego. Druga rezolucja potępia zdecydowanie wyrok w Paderborn.

Po rezolucjach wniesiono okrzyki, podjęte przez wszystkich obecnych: „Przez zrobieńcami jedności narodowej”, „Niech żyje sojus robotników, chłopów i inteligentów”, „Niech żyje demokracja”. W dalszym ciągu odczytano apel do braci chłopów wzywający wie do wydajnej pracy na polu gospodarczym i politycznym.

Na zakończenie wiecu odpiewano „Rotę”

Związki Zawodowe województwa warszawskiego domagają się realizacji uchwał wysuniętych przez KCZZ

WARSZAWA, 20. IX (Polpress). W dniu 16 bm. odbył się w Warszawie zjazd powiatowych rad związków zawodowych województwa warszawskiego oraz przedstawicieli poszczególnych oddziałów związków zawodowych.

W ożywionej dyskusji poruszono sprawę świadczeń rzeczowych, sprawę bytu nauczycielstwa polskiego oraz sprawę kontroli społecznej z udziałem przedstawicieli związków zawodowych.

Zjazd uchwalił dwie rezolucje:

1) zebrani wyrazili całkowitą solidarność z postulatami wysuniętymi przez KCZZ domagając się od rządu jak najszybszej realizacji tych postulatów.

2) zebrani energicznie zaprotowali przeciwko wyrokowi w Paderborn, domagając się jednocześnie powrotu wszystkich Polaków, znajdujących się poza granicami kraju i tak potrzebnych w pracy nad odbudową zniszczonej przez okupanta ojczyzny.

Wyjazd dziennikarzy polskich do Jugosławii

WARSZAWA, 20. IX. (Polpress). — Dnia 19 września b. r. wyjechał do Belgradu ambasador Polski Jan Karol Wende z małżonką. Tym samym samolotem opuściła Polskę

wycieczka dziennikarzy z Jugosławii. Razem z kolegami z Jugosławii wyjechała do Belgradu wycieczka dziennikarzy polskich, zaproszona przez rząd Jugosławii.

W dwadzieścia lat od dnia wszczęcia procesu lipskiego

Swój wstęp na arenę dziejową zapoczątkował hitlerizm słynnym procesem o podpalenie Reichstagu w 1933 r. Proces ten miał służyć nowopowstającemu trzeciemu Reichowi jako afisz reklamowy w jego roli pioniera pochodu przeciwko „niebezpieczeństwu bolszewizmu”. Jak wiadomo sztyt grubymi niemi prokacją skończyła się niemiecka kompromitacja jak wcielony w życie pochód na Wschód.

Proces stał się jednym wielkim oskarżeniem przeciwko hitleryzmowi. Podpalacze faszystowskie już wówczas zostali zdemaskowani i robotnicy całego świata jasno ujrzeli przed sobą ponuro wstrętne oblicze hitlerowskich katów.

Wówczas to znanym stał się Georgij Dymitrow — robotnik bułgarski, wódz komunistów bułgarskich i fotografie jego znajdowały się w każdym domu robotniczym.

Georgij Dymitrow był tym, który ławę oskarżonych zamienił na ławę oskarżycieli, którego śmiałość i odwaga, cie-

tość w słowie i wierność sprawie proletariatu zdobyły sympatie i uznanie całego świata, rozkołysały i zmobilizowały masy robotników do walki przeciwko faszystom.

Dziś, gdy prawdziwy podpalacz Reichstagu — Goering przebywa za kratami warto przypomnieć, że nie kto inny, a właśnie Dymitrow był tym, który spowodował tę pierwszą wygraną polityczną z krwawym faszystem, który pierwszy zdemaskował zamiary hitlerizmu i ostrzegł świat przed czekającym go niebezpieczeństwem.

„Faszizm — pisał wówczas Dymitrow, — zwłaszcza klasczyny faszizm niemiecki, jest rozwyzdrzonym agresywnym nacjonalizmem i szowinizmem. Jego sztandarem jest wojna, wojna przeciwko proletariatu we własnym kraju, wojna mająca na celu nowe podboje poza krajem”.

Głos Dymitrowa rozlegał się i docierał do robotników całego świata i przyczynił się w niemałym stopniu do zmobilizowania opinii robotniczej całego świata wobec hitlerizmu.

zowania opinii robotniczej całego świata wobec hitlerizmu.

Dymitrow stał się bohaterem ludowym nie tylko w oczach robotników bułgarskich, ale i robotników całego świata i to pomogło mu uwolnić się ze szponów hitlerizmu i znaleźć schronienie w Związku Radzieckim.

Długo nie mógł Dymitrow wracać do swej ojczyzny, która z winy rządów faszystowskich szła na pasku faszystów i postawiła kraj nad brzegiem katastrofy.

Kłaska faszystów niemieckich i odroczenie demokratycznej Bułgarii otworzyły wreszcie drogę do domu wielkiemu synowi narodu bułgarskiego i dziś wraca Dymitrow do kraju, by wziąć udział w wyborach, na których wystawiono jego kandydaturę.

Nie ulega wątpliwości, że przyjazd Dymitrowa — jednego z najsławniejszych umysłowych naszych czasów do Bułgarii, przyniesie krajowi temu okres rozkwitu narodowego, że obok Jugosławii stanie się Bułgaria drugim krajem, wnoszącym w życie półwyspu bałkańskiego elementy pokoju, demokracji i dobrobytu.

Związek Samopomocy Chłopskiej w walce ze spekulacją

Związek Samopomocy Chłopskiej będzie sprowadzał produkty dla robotników i nabywał towary przemysłowe dla wsi

W związku z zalegającą spekulacją w zakresie artykułów żywnościowych, wyrobów przemysłu i rzemiosł oraz opału, Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w oparciu o liczne organizacje oraz spółdzielnie w terenie przystępuje do pracy organizacyjnej w zakresie uporządkowania wolnego rynku. Przez łączność ze swoimi spółdzielcami w terenie będzie sprowadzał artykuły żywnościowe z tych powiatów, w których one są najtańsze i po dziesiątym październiku dostarczał takowe stołnikom, spółdzielcom robotniczym i pracownikom.

Zamówienia na artykuły żywnościowe jak: mąka różnych gatunków, kasza, kasza manna, jajka, drób, a w późniejszych miesiącach nawet mięso; Związek Samopomocy Chłopskiej przyjmować będzie już od dnia 1 października 1945 r. Ceny, po jakich będzie sprzedawał Związek Samopomocy Chłopskiej, będą miały wpływ decydujący na regulowanie cen wolnego rynku żywnościowego. Z drugiej strony Związek Samopomocy Chłopskiej przez swoje ogniw organizacyjne (spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej) będzie dostarczał rolnikom, członkom Związku Samopomocy Chłopskiej wszelkie wyroby przemysłu i rzemiosł.

Wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe i rzemieślnicze pragnące nawiązać łączność bezpośrednią z nabywcą mogą już od dnia 1. X. r. b. składać oferty do Woj. Związku Samopomocy Chłopskiej w Lublinie, ul. Ewangelicka 6. Związek będzie informował o tym spółdzielnie Związku Samopomocy Chłopskiej w terenie i te będą odbierały, za gotówkę, wyroby przemysłowe - rzemieślnicze z fabryk, warsztatów rzemieślniczych.

Związek ma nadzieję, drogą wymiany towarowej jak artykuły żywnościowe za węgiel, przyspieszyć dostawę opału dla ludności wiejskiej i miejskiej, produkcyjnie pracującej.

Zagrody wlejskie z lekkiego betonu

KATOWICE. — Przemysł betoniarski otrzymał w Ministerstwie Odbudowy projekty przyszłych zagrod wiejskich. W związku z tym opracowano gotowe elementy z betonu lekkiego dla masowej produkcji takich zagrod. Dla celów doświadczalnych będą jeszcze w tym roku postawione takie zagrody w okolicach Warszawy. Dalsze prace zmierzają do skutownego przygotowania się przemysłu betonowego do masowej produkcji na przyszły sezon budowlany.

Nie ulega wątpliwości, że taka inicjatywa chłopów wywrze odpowiedni skutek na ukształtowanie się cen wolnorynkowych w kierunku ich obniżenia. Zależy obecnie od całego społeczeństwa a także od władz, by w pełni poparły poczynania Związku Samopomocy. Hasłem naszym musi być: „Ani grosza w łapy spekulantom”.

W ten sposób robotnicy i chłopci podają sobie rękę ponad głowami spekulantów.

Z tego ogólnego planu pracy na najbliższą przyszłość Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej jest widoczne, iż znalazły się czynniki obywatelskie, które utną łeb spekulacji żerującej na nędzy pracujących.

Robotnicy ofiarnie pracują a reakjniści przeszkadzają i prowokują

W czerwcu br. została uruchomiona dzięki inicjatywie Powiatowego Komitetu PPR i komórki zakładowej PPR klinikierna Biedy w Tomaszowie. Robotnicy klinikierni z niecierpliwością oczekiwali dnia, w którym zapalone zostaną piece do wypalania surowicy, której spore zapasy znajdowały się na składzie (częściowo nawet przedwojenne). Wiele razy zwracanie się do zarządów Lasów Państwowych o przydział drzewa nie odnosiło skutku.

Przydział drzewa jeśli dać, to minimalne, przy których nie można było zaczynać produkcji. Komitet fabryczny, w porozumieniu z Zarządem fabryki, zmuszony był skupować drzewo u chłopów z wolnego rynku, ponieważ w inny sposób klinikierni by nie ruszyli. Drzewo było skupywane u chłopów, którzy pracując w lesie przy wycinaniu drzewa opałowego, otrzymywali je w formie zapłaty i mieli prawo je sprzedać. Kupowano i od właścicieli drobnych lasów, którzy mieli poświadczenie

od wójtów i sołtysów, że mają własny las. Dla robotnika najważniejszym było to, żeby klinikierna ruszyła. Lecz właśnie wtedy już około miesiąca zakład pracował, Nadleśnictwo w Tomaszowie postanowiło, że trzeba coś zrobić, aby przeszkodzić w produkcji klinikierni. Onegdaj urzędnicy z Nadleśnictwa pojawili się na placu klinikierni i zaczęli robić pomiary i numerować skupione drzewo.

Przewodniczący Komitetu fabrycznego i kierownik klinikierni, nie dopuścili jednak do tego. Wówczas próbowali zatrzymać furmanki z drzewem, które jechały do klinikierni, lecz i tu bojowa postawa robotników — PPR-owców zmusiła ich do odwrotu.

Ten konflikt klinikierni z Nadleśnictwem nie jest przypadkowy. Nie od dziś obserwują robotnicy antydemokratyczną i szkodliwą działalność panów z Nadleśnictwa, nie od dziś gotują się reakjniści siedzący w Nadleśnictwie do tego,

by utracić w jakikolwiek sposób wpływ robotników - demokratów w społeczeństwie. I oto obecnie zamiast pilnować by drzewa w lasach nie rozkradali (zresztą każdy wie o tym, że nie bez własnego interesu patrzą się oni przez palce na kradzieże, które odbywają się pod ich łaskawym protektoratem), chodzą szukać do fabryk drzewo z takim trudem zdobyte przez robotnika. Wydaje im się, że w ten sposób będą mogli skompromitować członków Komitetu fabrycznego.

Grubo się jednak mylą. Fałszywa ich gra zostaje zdemaskowana.

Robotnicy, którzy mimo trudności (między innymi trudności ze strony Nadleśnictwa w Tomaszowie) potrafiliby uruchomić klinikiernię, zasługują sobie właśnie na uznanie całego społeczeństwa, a ci panowie z Nadleśnictwa winni pamiętać, że szkodnictwo będzie karane, że Sady ludowe ich nie miną.

Robotnik klinikierni

Ku wiecznej hańbie niemieckiej nauki

WARSZAWA (Polpress). W Centralnym Instytucie Chirurgii Urazowej w Warszawie odbyła się ekspertyza sądowa - lekarska pod przewodnictwem sędziego śledczego Haltera i przy udziale profesorów Gryzwo - Dąbrowskiego i Grucy. Przedmiotem badań były ofiary potwornej zbrodni niemieckiej t. zw. „królików z Ravensbrück”. Oto ich nazwiska: Jadwiga Dzido, Maria Kuśnierczyk, Barbara Sas-Kosowska, Helena Hegę, Maria Brühl-Plater, Władysława Karolewska.

Wszystkie wymienione kobiety, które po skazaniu przez łubelskie gestapo na śmierć, wzywane zostały następnie do Ravensbrück, gdzie pełniły rolę „królików” doświadczalnych.

Wyjaśnić należy, że Niemcy pragnęli swoich „rannych żołnierzy leczyć przy pomocy

najnowocześniejszych środków, na skutek tego, wstrzykiwano polskim „zbrodniarkom” wysoko-chorobotwórcze bakterie (np. ropowicy gazowej), powodując sztuczne zakażenia, a następnie dokonujących skomplikowanych niekiedy operacji, zdołując w ten sposób praktykę i doświadczenie.

I tak — Władysława Karolewska przeszła aż 6 operacji. Pierwsze zabiegi polegały na nacięciu skóry i wprowadzeniu drogą iniekcji bakterii do organizmu. Dalsze operacje miały na celu odsłonięcie kości i po kilku dniach zakażenia rany — a potem pobranie z tej samej kości listewek kostnych. Chora, przeleżała w łóżku półtora roku w nieopisanym wprost bólu. Gdy po dwóch pierwszych operacjach stan jej polepszył się, wyznaczono ją na trzecią operację; wówczas ona

i jej współtowarzyszki niedoli zbuntowały się i uciekły. Karolewska schwytano i za karę odprowadzono do bunkru, gdzie trzymana przez 3 gestapowców za ręce i nogi poddana została narkozie. W momencie utraty świadomości zauważyła, że lekarza niemieckiego ciągną z niej suknie. Gdy się obudziła, było już po operacji. W bunkrze tym przeleżała przez kilka tygodni, potem przeniesiono ją do szpitala dla dokonania dalszych zabiegów.

Dwie pacjentki — Dzido i Kuśnierczuk, jako pozostałości po operacji mają na nogach ciągnące się od kostki powyżej kolan potworne wrosty blizny. W wypadku Kuśnierczuk, wg. opinii lekarskiej, dokonano najpierw uszkodzenia mięśni ostrym narzędziem (zmiażdżenie lub potarcie) a następnie wprowadzono drobnostrój bardzo żłowiący. Następstwem zbrodniczego zabiegu było całkowite wyropienie grupy mięśni przednio-bocznych i częściowe — grupy tylnobocznej. Nerve strzałkowy został uszkodzony podczas operacji.

Jak wynika z zeznań „królików” — wszystkie operacje miały przebieg podobny. Najpierw dawano im morfinę doustnie, potem zastrzyk — i nawałność oszołomione — przewożono na wózek na salę. Przed wprowadzeniem na salę operacyjną otrzymywały nowy zastrzyk. Operacje dokonywane były pod narkozą, a po operacji z reguły następowała temperatura dochodząca do 40°. Niekiedy budził je silny ból w nogach, które były mocno opuchnięte, a z ran wydzielała się cuchnąca ropa. Działanie bakterii było piorunujące — w pewnym wypadku już po kilku godzinach wystąpiły objawy gangreny.

Jedną z pacjentek, młodą kobietą nazwiskiem Krasko, umarła ze wszystkimi objawami tęczy. Pozostawiła ona w domu, na łubelskiej ziemi, dwa małe dzieci, których imiona miała na ustach do ostatniej chwili. Inna — Freda Preusnowa zmarła na skutek wpływu krwi. Trzecia — o nieustalonym nazwisku — z wyzeraniem po operacji. Pięć „królików” rozstrzelano natychmiast po wyzdrowieniu, gdy tylko przestały być z punktu widzenia „naukowego” interesujące.

Nazwiska lekarzy-oprawców, które krwawymi zgłoskami wyrzeć się powinny w pamięci naszej, hańbiąc zbrodniczą naukę niemiecką brzmią: gen. dr. Gebhardt, Szydłowski (niemiec - gestapowiec) Fischer Rosenzthal Oberhauser (kobieta) i Tromel (naczelnik lekarza obozu).

Kto winien?

Wrócił się z wyszkoleniowego obozu pełni sił i zapału do pracy.

Nowe zadania stoją przed nami inżynierami i tysiącami rzeszą młodych, których wychowujemy, a których masy wzrastają z dnia na dzień.

Idziemy naprzód! — Już teraz będzie lepiej. Każdy rok przynosić będzie poprawę. Już można w nocy spać spokojnie i nadsłuchiwać, czy przed domem nie zatrzymało się ciemno - zielone auto, z którego nie słychać ciężkich kroków na chodach.

Już nie potrzeba uważać na każdym zakręcie ulicy, czy czasem nie łapią?

Już nie!

Siedzieliśmy wczoraj w Komendzie Chorągwi, gdy weszła starsza, porządnie ubrana kobieta z czarną żalobną opaską na ramieniu. — Mój syn też był harcerzem. Polegli zamordowani przez Niemców. Chciałabym na jego grobie umieścić krzyż harcerski, czy nie można byłoby... — Mąż mój zginął jako oficer w wojnie światowej. Został mi tylko to jedno dziecko, cała moja nadzieja i ostoja. Chodził do gimnazjum Zamojskiego w Lublinie, potem wstąpił na uniwersytet. Od chwili wybuchu wojny

Hodlika k. Karczmisk i pracował jako robotnik drogowy. Naraził się to prawdę, ale to dla Polski przecież, a wtedy 3 lata temu, gdy przyjechali i wyciągnęli go w białizinie z łóżka...

Zamieszkały w okolicy Volksdeutsch popamiętał samobójstwo, może go zabili, zasłużył zresztą na to w zupełności. Było to 3 listopada 1942 r. Na drugi dzień o świecie otoczyli całą wieś. Przyjechali czterema autami chyba ze 200-stu. SS-mami i żandarmami. Zaczęli wybierać z domu wszystkich mężczyzn bez względu na wiek i stan, wyciągali nawet obłożnie chorych i dzieci.

Sędzono ich na środek wsi, gdzie odbył się „sąd”.

W wyniku badania wybrano 12-tu „winnych”. Syn mój usiłował bronić „oskarżonych”, to go zgubili. Wreszcie poleciono kopać dół. Winnym kazano kłęknać. Alles in Ordnung! Wszystko w porządku. Salwa z karabinu maszynowego. A potem hitlerowska dzieć zrucila się na drgające jeszcze zwłoki. Okazywało się, że poprzedniej nocy urządzili oni libację połączone z pijacką orgią, w sąsiednim dworze w Karczmiskach. Niekiedy byli jeszcze pijani.

Gdy ze śniwem oddechali, nie można

było rozpoznać zwłok, tak były zmasakrowane. Mojego Miścia rozpoznałam po strzępach białizny i butach.

Starej kobiecie lzy płyną po twarzy. „Mieczysław Posadowski ur. 1. 11. 1913 w Zakrzówku. Drużynowy harcerskiej drużyny guchoniemich. Zamordowany przez Niemców 4 listopada 1942 r.”

Czy on jeden?

— Tak, jeden z wielu milionowej rzeszy niewinnych ofiar, tych rozstrzelanych na egzekucjach na ulicach Warszawy, torturowanych okrutnie w Majdanku, Oświęcimiu, Treblince, Trawnikach czy w Stutthofie. Po co zresztą wyliczać te nazwy? Wszyscy je znają.

A dziś Niemcy przeklinają Hitlera: „Wielki łajdak, zbrodniarz, morderca, tohór, das feige Dreck”. Przewracają przy tym oczyma, zgryzają zębami. Tak, to Hitler winien. Tylko on.

Może ktoś na to się „nabierze”? Już się nabrali ci, którzy mówią „o bratniej współpracy” z narodem niemieckim, wywołonym spod jarzma hitlerizmu. Ci, którzy nie wahają się wskazywać na śmierć naszych braci w obronie hitlerowskich bandytów, wczorajszych oprawców i katów.

My Polacy, wiemy dobrze, że to winien cały naród niemiecki.

Tadeusz Dziurzykaj-Rogalski.

DUBEL EDWARD

Prezes Wojew. Związku Samopomocy Chłopskiej

Znaczenie Wystawy Targów dla wsi

Zaledwie rok po przeprowadzeniu najeżdżcy hitlerowskiego, energią polskich inżynierów, techników, majstrów, rzemieślników i szerokich mas robotniczych uruchomiono cały szereg placówek przemysłowych, potrzebnych głównie dla wsi, o pracy i istnieniu których, ludność wiejska nie wie, lub wie za mało. Spółdzielnie rolniczo-handlowe obsługujące wieś, nie nabrały jeszcze należytego rozmachu. Brak im ludzi do kierowania, kapitałów obrotowych, środków transportowych, brak podniety ze strony wsi, bo wieś nie wie, że różne wyroby przemysłowe i rzemieślnicze już można nabywać i nie zapytuje o nie w spółdzielniach.

Wojewódzki Związek Samopomocy Chłopskiej wraz z Wydziałem Przemysłowym Urzędu Wojewódzkiego, widząc tę prawie powszechną nieznaną wsi rzeczywistość, stanowiącą w zakresie wytwórczości przemysłowej i rzemieślniczej, postanowili zorganizować w Lublinie Wystawę — Targi.

Na Wystawę — Targi będzie się urządzić zbiorowe wystawki przedstawicieli wsi, aby tym sposobem nawiązać sporem łączność w wymianie towarowej między wsią, a miastem, między robotnikiem, a rzemieślnikiem z jednej strony, a rolnikiem z drugiej. Ten brak łączności jest wielkim hamulec w procesie produkcyjnym, bo rolnik, nie widząc możliwości nabawiania tego, co jest mu potrzebne do odbudowy i ulepszenia swego gospodarstwa — nie jest zainteresowany w produkcji i sprzedaży swoich produktów, a przemysł i rzemiosło nie rozszerzają rozmiarów swojej wytwórczości, bo nie mają na nią odbiorców.

Wystawa — Targi wytwórczości przemysłowej — rzemieślniczej woj. lubelskiego w okresie od 25. IX. — 10. X. r. b. ma za zadanie zapoznać ogół ludności, tak wiejskiej, jak i miejskiej z obecnym stanem produkcji przemysłowej i rzemiosła w małych i średnich zakładach (od młóczarni i kłódek, poczwasy, poprzez e-ternit, naczynia kuchenne, do gwoździ i blachy cynkowej) i tym sposobem nawiązać z powrotem łączność między wsią, a miastem, we wzajemnej wymianie towarowej.

Ta przywrócona łączność nada tak wytwórczości rolniej, jak i przemysłowo-rzemieślniczej pożądaną tempo. Rolnicy, wiedząc już co można nabyć, będą się tego domagać w gminnych i powiatowych Spółdzielniach Związku Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielniach Rolniczo-Handlowych, te zaś widząc za-

interesowanie, będą nawiązywały łączność z fabrykami i warsztatami rzemieślniczymi, odbierały towary, a przez to, będą ich zachęcały do dalszej produkcji. Dzięki tej łączności należy się spodziewać większego ujednolinitości cen za produkty rolne, tak, że różnica w cenach, dochodząca obecnie między poszczególnymi powiatami, nawet do 300%, zostanie w dużej mierze zniesiona. Tak wiel-

ka rozpiętość jest doskonałym żerem dla wszelkiego rodzaju spekulantów, a kryzys i szkoda dla uczciwie pracującej ludności na wsi i w miastach.

Nikt, kto interesuje się życiem gospodarczym województwa, nie powinien opuścić okazji zapoznania się ze stanem wytwórczości przemysłowej — rzemieślniczej Województwa Lubelskiego,

przez zwiedzenie Wystawy — Targów.

Tylko wysiłkiem całego narodu osiągniemy cel, który jest najistotniejszym pragnieniem każdego obywatela, tj. po prawu dobrobytu w kraju. Dobra organizacja wymiany towarowej, podmiotem byt spekulantom, a obywatelom uczciwie pracującym zapewni spokojną egzystencję.

ZE SREBRNEGO EKRANU

Polskie filmy kukielkowe

WARSZAWA (Polpress). Studio przy wytwórni filmowej Wojska Polskiego dokonało szeregu próbnych zdjęć kukielki na tle miniatury dekoracji. Na razie są to zdjęcia eksperymentalne i wykonywane na wąskiej taśmie. W pracach tych bierze czynny udział znany karykaturzysta Zenon Wasilewski, który jeszcze przed wojną nakręcił kilka krótkich filmów reklamowych z udziałem lalek, a w chwili wybuchu wojny kończył dłuższy film kukielkowy o smoku wawelskim. Film ten, wywieziony do ZSRR, został zniszczony. Wasilewski poza tym jest autorem filmów o typie rysunkowym w pismach humorystycznych. Pierwszy taki dowcip filmowy, przedstawiający Hitlera, jako atlete, usiłującego poruszyć z pomocą kul ziemskich, został już nakręcony. Tematyka polskich filmów zaczerpnięta będzie z folkloru i baśni ludowych.

— 0 —

Wkrótce na ekranach kin polskich ukaże się szereg filmów produkcji radzieckiej. W Warszawie wyświetlany będzie film fantastyczny pt. „Za siedmioma górami” oparty na rosyjskiej baśni ludowej o nieśmiertelnym Kocie. Mimo, iż film wprowadza w krainę czarów i fantastycznych przygód, myślał przewodzić jest miłość do ziemi ojczyzny i walka z przemocą najeźdźcy. W Łodzi będzie wyświetlany: „Berlin”, wielki film dokumentalny z ostatniego etapu walk z hitlerzyzmem, zawierający zdjęcia 28 operatorów frontowej ekipy Armii Czerwonej. Film niezależnie od wartości dokumentalnych odznacza się pomysłowym układem montażowym i przedstawia historyczne momenty ostatecznego rozbitcia Niemców, przywiezione do podpisania kapitulacji w Berlinie. „Iwan Groźny” jest czołowym filmem historycznym — produkcją radziecką, realizacją najwybitniejszego reżysera radzieckiego, twórcy „Pacernika Potiomkina”.

Filmowcy polscy zagranicą

We Włoszech przebywa popularny kompozytor filmowy Henryk Wars, w Anglii znajdują się aktorzy: Maria Modak, Jadwiga Smorska i Stanisław Sielański. W Bliskim Wschodzie przebywa Jadwiga Andrzejkowska.

Straty kinematografii polskiej w latach 1939 — 1945

Reżyserzy filmowi:

Juliusz Gardan — zmarł w ZSRR.
Mieczysław Krawicz — zginął w powstaniu warszawskim.
Edward Puchalski — zmarł w Warszawie.
Henryk Szaro — zamordowany w ghetcie warszawskim.
Karol Szolowski — zmarł w ZSRR.
Operatorzy:
Gustaw Kryński — zginął w powstaniu warszawskim.
Malinjak — zginął w ghetcie warszawskim.
Jerzy Sten — zmarł w Krzemieńcu.

Albert Wywerka — zmarł w Łodzi.

Scenarzyści:

Tadeusz Dołęga — Mostowicz — zginął we wrześniu 1939 r.
Emanuel Schlechter — zamordowany we Lwowie.
Leon Trystan — zginął w czasie ewakuacji Odessy w r. 1941.
Ponadto zamordowany został przez gestapo architekt i dekorator filmowy Jacek Romil, w czasie powstania warszawskiego zginął Stanisław Szabo. W Warszawie zmarł charakterystyczny Konrad Jodko — Narkiewicz.

Dożywiamy dzieci ziemi raciborskiej

Dzieci szkoły im. Dobrzańskiego swoim małym braciom i siostrzyczkom na Śląsku

Powiat raciborski jak i inne połacie Śląska zostały dotkliwie skrzywdzone przez wojnę. Wiele miast i osad przedstawia ruinę i zgłiszczają. Jest to smutny i żalobny widok. Lecz jeszcze smutniejszy i okrutniejszy widok to biedne, walające się, staniące się, aż ziemię z głodu dzieci. Wśród umarłych domów umierające dzieci. Widok ten nie powinien nam dostarczać jedynie tematu do smutnych artykułów, żalonych elegii i wzdychań. Szkolę — domy odbudujemy z czasem — dzieci umierające trzeba już ratować. Nie wolno pozwolić im umrzeć z głodu w odzyskanej i odkupionej tak drogo ojczyźnie — Macierzy. Przysiężmy wstrząsającemu do widoków dzieci, oblegającym sklepy spożywcze, przepędzającym psaki i psaki lub darzone ochłapami, kradnącym i wyszukującym pożywienia w śmietnikach. Dzieci, które się nauczyły już po polsku — pań daj chleba i złotki — czekają nie tylko na słowa polskie w polskiej szkole, ale i na to, aby im dać jeść. Dzieci Raciborza i powiatu nie powinny być głodne, gdyż żniwa zakończono pomyślnie. Dzieci idą do szkoły więc niech wiedzą, że tam prócz serdecznej opieki dostaną także pożywny zupę z tłuszcem lub miodem, kawalek chleba namasłowanego i kępkę słodkiej kawy, czy nawet mleka. Głodne dzieci uczęć to absurd, gdyż one uczęć się nie mogą i nie będą.

Chętnie będą się uczyły, gdy będą lepiej

odżywiane, gdy uświadomią sobie, że bracia Polacy ze wschodu, oprócz pięknych słów mają dla nich coś więcej. Nie pozwól im umrzeć z głodu w zaraniu odzyskanej Polski. Wraz z duchem patriotyzmu i świadomości polskości dadzą jeść. Akcja dożywiania dzieci musi stać się naszym czynnym obowiązkiem. Są to przede wszystkim wydatki wrogości, które chcemy w darze ofiarować nowej społeczności przez odpowiednie wychowanie.

Na ziemiach tych brak tłuszczu, nabiału i mięsa. Dzieci pozbawione tych ważnych środków odżywczych zgina marnie. Droga i uciążliwa i ofiarnej pracy, propagandy, uświadomienia społecznego zdobędziemy potrzebne środki odżywcze.

Nie wolno nam zlekceważyć i zaniedbać tej akcji. Ubytek ludzki dla Polski i tak już jest ogromny i niepowetowany. Nie wolno nam obojętnie patrzeć na nędzę i powolną śmierć dzieci, ani też westchnieniem, pięknym słowem i kłiwą lekką zadostę uczynić patriotycznym uczuciem. Uczucia najgłębszy wyraz znajdują w czyn, a czyn musi być spełniony.

Dzieci śląskie krzyczą jeść i my musimy je nakarmić już dziś!

Szkoła Dobrzańskiego zajęła się wysyłaniem paczek i powstało Koło Przyjaciół Śląskich. Idźmy za ich przykładem.

S. H.

Zemsta

(Kwiaty na bagnisku)

Pięć bloków i cztery tysiące ludzi. Każdy blok to długi korytarz, po obu stronach 10 pokoi: „stuby”. W każdej „stuby” spi 72 osoby. Lagerstube, okno i okienknie trzeba zamykać choćbyś nawet dusiła się od gorąca i zaduchu. Front znajduje się nad Odrą, a w lagrach dużych i małych panuje głód. „Głód” chodzi po lagrze, głód patrzy z każdej tuarzy, głód widać po tych trupach codziennie dziesiątkami wywożonych na wozach, które ciągną chodzące jeszcze trupy. Dostajemy 15 kg. chleba bez soli i pół litra zupy z suszonej brukwiny. — „Styszałaś, dzisiaj ma być chleb krojony tylko na 7” — powtarzają sobie wszyscy fantastyczne pogłoski. I do obiadu marzą o większej porcji chleba, a potem dostają jedną kromkę do polowy spleśniała. Przy śmietnikach toczą się formalne bójki o łupiny z kartofli. Wyrzucają je sobie z rąk i często niemięte zjadają. Wózek z łupinami jest eskortowany przez 2 SS-manów uzbrojonych w długie kije. A za tym wozem ciągnie cały pochód zgłodniałych. Często i kije nie pomagają. Gdy wozu do kuchni kartofle i brukiew to robią — „bloksperre”, nie wolno z bloków wychodzić. Głód nie pozwala o niczym innym myśleć, tylko o chlebie. Głód powoduje to, że ma-

rząc o wolności, widzisz tylko kartofle z mięsem. I złość cię ogarnia i próbujesz myśleć o bliskich, o pracy, o nauce i znowu za chwilę widzisz przed sobą talarz kartofli bez łupin, świeżych, gorących i duży kotlet. Marzysz o tym mimo walki, którą z sobą staczasz, mimo wymuszeń, których sobie nie szczeni.

I znowu po lagrze rozlecia się wieść, o wielkiej ofensywie. I znowu alarmy lotnicze trwały dzień i noc. Znowu ze strachem powtarzamy sobie straszne słowo: „ewakuacja”. Ale dokąd z Oświęcimia? Ewakuowano nas do Ravensbrück, a potem do lagru pod Meklemburkiem. Dokąd teraz? Myślimy już wiedzieli, co się kryje pod słowem ewakuacja. Pamięć tałamy doskonale „Aleję śmierci”, a słana trupami pomordowanych mężczyzn i kobiet. Nagle jak legenda rozlecia się wiadomość o tym, że do lagru przyjeżdżają białe samochody amerykańskiego „Czerwonego Krzyża” i zabierają więźniów. Zabrali już francuski, teraz pojada Polki. Widać jak bałka powtarzana była przez cały lagier. Czekaliśmy, jak tylko wieści czekała po trafi na biały samochód Czerwonego Krzyża. Samochód nie przyjeżdżał, ale przyszło to, czegośmy się najbardziej obawiali: EWAKUACJA. Już od rana

rabowano kuchnię, już od rana wyciągano z magazynów zapasy żywności. Brano ile kto mógł i co kto mógł. Kostki margaryny, worki cukru, chleba, nawet małą wyciągano, nawet kartofle uwalniały się po całym podwórzu. Nareszcie dorwano się do magazynu, nareszcie można było wyciągnąć zapasy z magazynu. O 11-ej wymaszerowaliśmy z Lagru, ale już zdawaliśmy sobie sprawę, że to nasza droga do wolności. Droga była zapchaną wojskiem i ludnością cywilną. Samochody wojskowe, wozy z dziećmi, dorosłymi z wozami. Niektórzy pchali wózki ręczne. A wszystko w wielkim popłochu ucieka. Wszyscy na zachód w niewiele do Anglików, do Amerykanów. „Od bolszewików nie można liczyć na żadne względy, a z Anglikami można będzie się jakoś dogadać”. Tak mówią uciekający w popłochu Niemcy. A my idziemy gęsio i szukamy miejsca, gdzieby zostać. Nam do Anglików nie śpieszono, na nas uśmiech pojdziemy do Polski. Na łacie siedzi w kuczkach dwóch chłopaków w pasiastych i gotują sobie na ogniku duży gar kartofli. Bez strachu, nikt ich nie pilnuje. Nieznacznie zbliżamy się do nich, opowiadają, że od 2 dni znajdują się tutaj i że nikt nie zwraca na nich uwagi. Możecie zostać, namyślamy się o sobie. Zostaniemy. Nikt nas nie woła. Jesteśmy wolni.

Zemsta. Któż z was był w mocy tego uczucia? Kto już z was spędził wiele

bezsennych nocy na opowiadaniu sobie bajek, jak to on dostanie w ręce wroga: Upokorzyć go, zabić, pokazać mu, że nie na jego prawdziwe stano, że nie on wygrał, mimo że puszynił się i że cię bit i katował. Snujesz w myślach tę złość, którą ciemność.

Była wysoka i silna jak koń. Miała duże, wystające, końskie zęby i tuste, rzadkie włosy. Nazywała się „Toni” i była Niemką. Była więźniem, 5 lat siedziała w lagrze. Ale nikt tak jak Toni nie umiał bić więźniów. Znęcała się nad nimi nie gorzej jak SSmani. Ciagle pod kreslając swoją niemieckość do nas nie mówiła inaczej jak: „Polnische Schweine”. Toni pracowała w ambulansie lagrowym jako „Capo” i każda chora musiała przejść przez jej dę, męskie ręce. Bila przeznaczone w tuar. Uderzała w jeder policzek, a potem w drugi mierzając: równo, powoli i celnie. Po tych dwóch uderzeniach wynosiłyśmy chore narzypad martwe. Na rewizję można było spotkać dużo chorych z podbitymi oczyma. Mówiła się „okulary Toni”. Wspólnie z „Orli” postarałyśmy się, że ją uśmieto z ambulansu. Odtąd pracowała w łazni i tam pastwiła się nad więźniarkami, ale przynajmniej nad zdrowymi. Toni wiedziała kto ją usunął i wrotałyśmy, że źle będzie, jeśli któraś z nas upadnie w jej ręce. Po ewakuacji Oświęcimia Toni zniknęła nam z oczu. Rozeszano nas do Ravensbrück i do róż-

Robotnicy zakładów Karwina-Trzyniec odbudowują swoją fabrykę

Przy ul. Łęczyńskiej 46 znajduje się fabryka gwoździ, łączuchów i drutu. Fabryka jest resztką wielkich zakładów przemysłowych Spółki Górniczo-Hutniczej Karwina-Trzyniec, z centralą w Cieszyźnie. Obszar pod terenami fabrycznymi wynosi 81,275 m kw. W roku 1941 Niemcy wyrzucili fabrykę, zostawiając jej mały kąt na prace warsztatowe, sam zaś założyli baraki na całym obszarze, a w halach maszyn, urządzili warsztaty samochodowe na potrzeby wojska. Przez dwa lata wywieźli własność Spółki G.H., m. in. wywieźli dwa motory elektryczne, jeden o mocy 1200 H. P., drugi 800 H. P. Zabrali surowce jak: rudy manganowe, fosforowe, miedź, żelazo itp. Poza tym całą konstrukcję hal i kilkadziesiąt maszyn. Ołbrzymi motor elektryczny o średnicy koła rozpędowego 8 m., wadze 50.000 kg i mocy 1800 H. P. zniszczyli. Zaczęli go krajać, tak jak już pokrajali części innych maszyn, przenosząc je na łom, ale nie zdążyli. Dwa ołbrzymie koła tego motoru leżą na placu fabrycznym, na którym obecnie przygotowuje się teren pod Wystawę i Targi Przemysłu Lubelszczyzny.

Na tej to Wystawie Zarząd Fabryki wystąpi z resztkami swojej dawnej fortuny. A mianowicie: z trzema maszynami, wyrabiającymi gwoździe, przy czym wszystkie trzy, będą cały czas Targów w ruchu. Można będzie obserwować jak powstają „teksty” tj. szwelskie gwoździe z paskownika, małe gwoźdźki szwelskie i gwoździe normalne. Stoisko fabryki obejmuje 22 m kw. powierzchni.

Ponieważ teren fabryki do tej pory zajęty był przez wojsko, zarząd fabryki sporyzając się, że własność ich dostanie się z powrotem w ich ręce — wkłada ogromny wysiłek, tak materialny, jak i w formie pracy robotników w odtwarzanie i uporządkowanie terenu i budynków.

W tej chwili w fabryce pracuje 70 robotników. Po odzyskaniu niepodległości w Polsce — robotnicy energicznie zabrali się do pracy. Stworzyli Radę Zakładową, na dyrektora obrali jednego spośród siebie, Aleksandra Możęskiego i od 1. 8. 44 fabryka już ruszyła. Dyrektor Możęski jest długoletnim pracownikiem takich zakładów, jak Zakłady Ostrowieckie, H. Cegielski w Poznaniu, Główne Warsztaty Kolejowe w Bydgoszczy. Był długoletnim prezesem — 5 razy i 4 razy wiceprezesem przeróżnych stowarzyszeń robotniczych. Z zawodu jest technikiem — mechanikiem. Za czasów okupacji pracował w obecnej fabryce napręd jako ślusarz, potem jako łącznik, wreszcie jako technik warsztatowy.

Robotników, to po większej części dawni pracownicy fabryki. Z byłego Zarządu przedwojennego nie ma nikogo. Od początku otwarcia fabryki robotnicy dają do stałego rozszerzenia jej zakresu. Po żmudnych poszukiwaniach odnaleźli wreszcie 17 maszyn własnych w Radomsku. W najbliższym czasie zostaną one sprowadzone do Lublina. Jedną z nich wyrabia podkowi wszelkiego kalibru do budów, po 40 sztuk na minutę. Dzięki innym, będzie można wyrabiać okucia budowlane do drzwi, żabki itp.

Fabryka ma własną bocznice kolej, niestety

szerokotorową, a więc trzeba by było przebudować. Tereny fabryczne i fachurowo robotników i dyrektora stwarzają doskonałe warunki do urzędowania i naprawy wagonów kolejowych. Według ścisłych obliczeń dyrektora i Rady Zakładowej potrzeba było na całkowite urządzenie warsztatów — 10 milionów złotych, na uruchomienie początkowo 3,5 miliona złotych. O energii robotników świadczy fakt, że już z projektem tym wystąpił do Ministerstwa Przemysłu — niestety odmówiono im chwilowo, tłumacząc odmowę brakiem gotówki.

Robotników jednak to nie zraża, wierzą, że dopną kiedyś swego celu. Obecnie całą energię wkładają w pomoc przy uporządkowaniu terenów wystawowych, które są ich terenami. Sami naprawiają dachy, monterzy remontują urządzenia hal itd.

Chcą mieć przecież też swoją stołówkę, na

którą do tej pory nie mieli miejsca. Za to świetlicę, mimo trudności urządzili. Zarabiają dziennie około 200 zł. Z powodów transportowych narzekają na brak surowca. Poza tym, dużą konkurencję robi im G. Śląsk, gdyż mają surowiec na miejscu może produkować dużo tańsze gwoździe i łączuchy drut. Robotnicy nie chcą jednak dać się pobić konkurencji zwołali zebranie wraz z dyrektorem i uchwalili zwiększyć produkcję, celem obniżenia kosztów. Obecnie odczuwają pewien zastój, związany z zastojem w budownictwie. Wiemy jednak, że jest to tylko chwilowe, są przecież jedyną fabryką tego rodzaju na całe województwo. Najbliższa taka fabryka znajduje się w Radomsku, druga na G. Śląsku. Wierzą, że Wystawa obecna zrobi im dużą reklamę, a przyjazd przedstawicieli Rządu i z pewnością nie bezpośrednio z ich pracą umożliwi im uzyskanie kredytów i co za tym idzie, przyspieszy rozwój fabryki na szeroką skalę.

Polska muzyka, śpiewy i tańce zdobywa sobie uznanie wsi i miasteczek

W dniu 9-go września b. r. w Milejowie odbył się po raz pierwszy w nowo utworzonym Klubie Robotniczym PPS koncert, objawiający brygadę koncertową pod kierownictwem młodego kompozytora Stefana Orłowskiego. Impreza pod tyt. „Wieczerz pieśni, muzyki i tańca” skłaniała znaczną ilość publiczności i cieszyła się wielkim powodzeniem.

Na program złożyły się, pieśni Moniuszki i Kosobudzkiego wykonane przez śpiewaczkę Emilę Orłowską obdarzoną piękną emcją głosu i pierwszorzędną dykcją oraz piosenki patriotyczne wykonane umiejętnie przez tę artystkę.

Młodzieńcza utalentowana skrzypkaczka Janina Wyżkowska zachwycała słuchaczy doskonałą techniką wykonując „Dumkę Kołomyjską” Wrońskiego oraz „Czardasza” Huba, Montiego i „Serenadę” Ordla.

Zdolna tancerka Anna Szerometówna wykonała z wdziękiem „Kuiwiaszka” do muzyki Wieniawskiego oraz walc plastyczny. Burze oklasków i okrzyków wywołały trzy duety taneczne: „Krawiaki”, Mazur oraz przemiła piosenka groteskowa odtańczona przez Szerometównę i Wyżkowską.

Stefan Orłowski po mistrzowsku odegrał na gitarze własną improwizację dając się poznać jako kompozytor obdarzony wielką siłą twórczą oraz

wiazankę pieśni ludowych i żołnierskich imitując gitarę jako hawańską. Pełni wspaniałych artystów, piękne stroje ludowe wywarły na widzach pierwszorzędne wrażenie, to też po skończonym koncercie otoczono wykreślowo, dziękując im za dostarczoną rozrywkę duchową. Wyżej wymienieni artyści zasługują na specjalne wyróżnienie, gdyż rozumiejąc doniosłość krzewienia kultury i sztuki wśród nierzeczywistych mas społeczeństwa, stworzyli pierwszą na terenie województwa lubelskiego brygadę koncertową, która odwiedza naderdale położone wieś, osady i miasta, dając możność polskiemu chłopu, robotnikowi i inteligentowi na dalekiej prowincji zażytki kulturalnej rozrywki. Wtedy bowiem gdy Lublin i większe miasta się przeładowały imprezami, polski chłop i robotnik jest zupełnie pozbawiony takich, zwłazsza dobrej muzyki i śpiewu.

Zespół ten składający się z przeważnie części z repatriantów, często oddaje swe skromne dochody na cele dobroczynne oraz urządza koncerty bezpłatne dla jednostek wojennych i śpiących, zasłużonych, by społeczeństwo lubelskie oraz władze i urzędy z Oddziałem Kultury i Sztuki na czele, poparli i okazywali należyte zrozumienie pierwszym pionierom kultury i sztuki wśród ludu, robotników i polskiej inteligencji.

Produkcja mleczarska w Polsce

W pierwszym półroczu 1945 r., tj. od dnia 1. I. b. r. do 30 VI b. r. 639 czynnych zakładów mleczarskich wyprodukowało ogółem — 2.297.049 kg masła. W tymże samym okresie 1938 r. 2.000 zakładów mleczarskich, istniejących na ówczesnym terytorium R. P. wyprodukowało około 16.000.000 kg.

Jak widzimy spadek produkcji mleczarstwa polskiego, biorąc pod uwagę nawet powojenne zmiany graniczne, jest ogromny, co siłą rzeczy przyczyniło się do powiększenia nasze-

go deficytu tłuszczowego, tak boleśnie dającego się odczuwać ludności pracującej miast. Do obniżenia produkcji przyczyniły się głównie: spadek pogłowia zwierzęcego w Polsce, trudności komunikacyjne przy odtawach mleka do mleczarni, uniemożliwienie pewnej liczby zakładów mleczarskich oraz fakt, że mleczarnie przerabiały dotychczas głównie mleko, pochodzące z obowiązkowych dostaw.

Jeśli chodzi o produkcję mleczarską, to najlepiej przedstawia się ona w województwie poznańskim, gdzie wyprodukowano 1.319.809 kg. masła, około 113.000 kg. serów i około 1.000.000 kg. twarogu. Stożące na drugim miejscu województwo pomorskie wyprodukowało — 246.184 kg. masła, około 10.000 kg. serów i ca 260.000 kg. twarogu, łódzkie — 215.970 kg masła, ok. 18.000 kg serów i 160.000 kg. twarogu. Mniejsze ilości masła wyprodukowały województwa: rzeszowskie — 120.000 kg. lubelskie — 101.793 kg., krakowskie 90.220 kg., warszawskie — 70.036 kg., kieleckie — 44.156 kg., białostockie — 39.103 kg., śląskie — 38.248 kg i wreszcie około 11.000 kg.

Co do ziem odzyskanych, to organizacja sieci zakładów mleczarskich i wyzyskania możliwości produkcyjnych tamtych terenów, znajdowała się dopiero w załączku i z tego względu nie zostały uwzględnione w dostępnych nam sprawozdaniach.

Poznańscy drukarze domagają się upaństwowienia całego przemysłu drukarsko-graficznego

POZNAŃ. — Poznańscy drukarze zrzeszeni w związku zawodowym drukarzy i pokrewnych zawodów na walnym zebraniu w dniu 21. 8. 1945 r. powzięli jednomyślnie w sprawie reparytacji rezolucję, która między innymi mówi: „Domagamy się, aby cały przemysł drukarsko-graficzny przeszedł pod zarządek państwowy. Domagamy się, aby zakłady i urządzenia nie stały się własnością ludzi prywatnych”.

„Drożdże na deka, na kila”

— Drożdże na deka, na kila!

Przeważnie kobiety: starsze z pasemkami siwych włosów, pełne jeszcze temperamentu i zdrowia w kwiecie wieku oraz młodzieńkie — dzieci prawie — czternastce, piętnastce lat liczące dziewczynki. Siedzą pod domami, chodząc wzdłuż ulicy Świętockiej i zachwalały swój towar. Trudno przejść trotuarem taki tłok i ścieki.

Trudno przypuścić, żeby nawet nie wtem jak liczna rodzina potrzebowała do użytku domowego jedną czy dwie paczuszki tego i tak drogiego artykułu. A są i tacy, którzy kupują takich paczek po dziesięć sztuk naraz.

Czy wszystko to idzie do wypieku ciasta i bułek? Odpowiedź nie wymaga chyba komentarzy, brzmi ona „bimber” i mówi sama za siebie.

Z legalnością też sprawa nie przedstawia się lepiej. Uchylenie się od rzetelnej pracy, gdy każda pracownica godziną, każdy wyprodukowany przedmiot decyduje o naszym wspólnym bogactwie i dobrobycie, jest przestępstwem. Nie można dopuścić, aby zwykły niepoń postawił parę godzin na Świętockiej zgarnął do kieszeni furę pieniędzy.

Taka młoda dziewczynka miast z książką w ręku siedzieć w klasie, chodzić po Świętockiej z koszykiem w ręku i piskliwym swym głosem wola:

— Drożdże na deka, na kila.

Trzeba wreszcie położyć kres temu wyszyskiemu. Jej miejsce nie na rynku i jej zawód to nie pokątny handel.

Jeśli wyszła ustawa o zwalczaniu potajemnego gorzelnictwa to odnosi się ona tak samo i do samych „bimbrowców”, fabrykantów tego uciążliwego plunu, konsumuentów jak też i do tych wszystkich, którzy przyczyniają się do rozpowszechnienia bimbru pod różnymi jego postaciami. Wygląda to dośyć paradoksalnie: duży plakat głosiący wyraźnie, że za rozpowszechnienia bimbru taka to i taka grzywna a obok grupki ludzi najspokojniej przeprowadzających namietanie targi, jakby ustawia ich nie tyrczyka.

— Za dromofy pan chciał?

— Patrzeć go, na bimbrze zarabia, a uciążliwie zapłacić za drożdże nie chce.

Plakat sobie wisi spokojnie a na ulicy Świętockiej po dawnemu tłum i ścieki. Po dawnemu słychać niezwykły głosy:

— Drożdże na deka, na kila.

(L)

nych małych lagrów. Po długiej, uciążliwej podróży przyjechaliśmy do lagru pod Meklenburgiem i pierwszą osobą, którą tam spotkałam była — Toni. Toni przybyła wcześniej i nosiła teraz opaskę z napisem „Revier — Capo”. Wiedziałam, że teraz Toni wykorzystuje swoją przewagę, wykorzysta to, że jestem sama. Faktycznie na drugi dzień upadłam jej w ręce. Biła mnie pięścią i mocno mierzając celnie. Przez cały czas powtarzałam: — „Toni, spotkam się z moim, że jeszcze w innych okolicznościach”. — Ledwo żyjąc oderwałam mnie od jej rąk. Leżałam na barłogu chora i marzłam. Oczym? O tym jak to wojna się skończy, przychodzi nasze wojsko, a ja wołam do siebie Toni i mówię: „A jednak stanęło na moim”.

Marzyłam o tym, że ja biję. Ja, co nigdy człowieka nie uderzyłam, marzyłam o krwi, która pod wpływem mego bicia popłynie z jej nosa, z jej ust. Długie godziny mogłam o tym marzyć. Dziewczęta twierdziły, że jestem nerwowo chora, bo nie nie rozumiałam, co do mnie mówiły, nie mogłam myśleć o niczym innym. Tylko o tym, wokółko, bez znużenia. Wolność dla mnie: to była zemsta nad Toni. Byłam całkowicie w mocy tego uczucia. Podczas ostatniej ewakuacji patrzyłam by jej z rzęzu nie zgubić. Ale niestety nie mogłam jej dopilnować, bo wyjechała samochodem, a myśmy szły pieszo. Przyszła wolność dla mnie, nie miała ona jeszcze uro-

Ju. Ja się nie zemściłam. Mój sen o zemście snułam dalej. Muszę ją znaleźć, muszę ją odszukać, choćby pod ziemią. Dowiadywałam się, wypytywałam każde go spotkanego więźnia. Nikt mi nie mógł dać żadnych wyjaśnień. Dalej byłam ponura i smutna, dalej byłam prawie „nienormalna”. I kiedy już zrezygnowałam — spotkałam ją.

Było to w Röblu. Wracałam ze szpitala, do którego odwozili chorą towarzyszkę. Wracałam z sowieckim lekarzem wojskowym, który wypyttywał mnie ciągle o przyczynę mego smutku. Podniosłam głowę, by mu dać odpowiedź i przed sobą zobaczyłam — Toni. Przetarłam oczy bo byłam pewna, że to halucynacja. Ale nie, Toni stała przede mną. Staneła blada, zębata. Nie uciekła. Długo mierzyliliśmy się wzrokiem. Toni wiedziała, że to jest śmierć. Wolnym krokiem podeszłam do niej: — „Spotkałyśmy się Toni w innych okolicznościach!” — Biłam ją długo. To za małą Francuskę, której wybiła wszystkie zęby, to za Rosjanke, która katowała i kazała krzyżować: „Niech żyje Hitler”. To za Polkę, którą posłała do komanda karnego, to za Żydówkę, której matkę posłała do gazu. I za mnie.

Za te dwa miesiące męki, za te dwa miesiące chorobliwych marzeń, stało się zażość moim snom. Teraz, gdy oddalam ja w ręce władz rosyjskich, byłam naprawdę wolna.

S. N.

Nie chcemy, aby w chwili, kiedy Polska staje przed zadaniami tak ważnymi jak odbudowa życia gospodarczego, myślimy o reparytacji zakładów, które tak ważną rolę odgrywały w dobie dzisiejszej. Zakłady, które przeszły w ręce prywatne niech przejdą napowrót pod zarządek państwowy.

Podkreślamy również, że najlepszą ochronę praw robotniczych może być tylko państwo.

Akcja skupu tytoniu

Rewizje u spekulantów tytoniowych

Jednym z podstawowych dochodów, jakie wpływają do Skarbu Państwa są Monopole Państwowe. Dochód z Monopolu Tytoniowego, ze względu na surowiec, będący w rękach plantatorów, jest zależny w dużej mierze od własności tych, którzy się i pielęgnują. W wojew. lubelskim dzięki odpowiedniej glebie i klimatowi, są doskonałe warunki do uprawy tytoniu. Stąd też liczba plantatorów wynosi 22.000.

Uprawiane są 4 gatunki tytoniu: — najlepszy papierosowy — Trapesund, z którego 1 gatunek Monopol płaci za 1 kg od 35 do 72 zł, Wirginia 20 — 40 zł, Pulawski Szerokolistny 12 — 24 zł, i machorka 6 — 12 zł (wzrost za pierwszy gatunek). Rozpiętość cen zależy od gatunku, jakości, klasy i od ilości. Liści z jednego ha. Jeżeli zbiór wynosi ponad 400 kg, z jednego ha, to cena jest wyższa; jeszcze wyższa jest cena, jeżeli zbiór wynosi ponad 800 kg, z 1 ha suchego surowca tytoniowego. Ale i to nie wszystko. Od każdego uzyskanego 200 zł. za surowiec, plantator otrzymuje jednostkę premii. Jako premie wyznaczone są towary: cukier, nafta, sól, zapalki, wyroby żelazne i towary włókiennicze. Wartość jednostki w przeliczeniu na ceny komercyjne wynosi 300—400 zł.

Ponieważ, ze względu transportowych, nie udało się w b. r. dostarczyć plantatorom na czas nawozów sztucznych, więc otrzymują je teraz, tj. przy zdawaniu surowca. Nasiona tytoniu dostarcza plantatorom także monopol tytoniowy.

W wojew. lubelskim jest 6 stacji wykupu surowca. Lublin, Opole, Krasnostaw, Zamość, Chełm, Kraśnik i Biłgoraj. Kraśnik i Biłgoraj tworzą jedną stację wykupu, pracującą na zmiany. 4 pierwsze stacje, skupiają surowiec już teraz. Inne zaczną skup i. X i będą czynne do 31. XII. Dziennie stacje mogą obsłużyć około 80 plantatorów.

Te cztery stacje są specjalnie wcześniej otwarte, aby umożliwić plantatorom wcześniejszą zwózkę. Jak wiemy liście tytoniowe są obecnie rzeczy bardzo łatwym. Masz „brownik” — okrada plantację w niesamowity sposób. Chłopi — plantatorzy nie mogą się wprost opętać od złodziei w plantacjach. Poza tym przeróżni spekulanci okradają

Skarb Państwa okłamują chłopa — plantatora, co do wynagrodzenia wyznaczanego za tytoni przez Państwo i wykupują od niego surowiec. Surowiec ten przechodzi przez niefachowe ręce różnych spekulantów i jako papierosy „ni-by monopolowe” dostaje się do rąk palaczy. Traci na tym Skarb Państwa, gdyż nie otrzymuje przewidzianych ilości surowca i traci społeczeństwo, gdyż po drogich, niemonopolowych cenach, kupuje tytoń i papierosy.

Szabrownictwo i spekulacja surowcem tytoniowym przybrała ostatnio tak zastraszające rozmiary, że organy Ochrony Skarbowej musiały wsząć dość ostre środki obronne.

Przeprowadzają obecnie rewizje wozów i

osób na szosach, kolejach i dworcach kolejowych, aby wyłapać złodziei i spekulantów tytoniowych. Są poza tym przewidziane wysokie kary, tak na handlowych tytoniem, jak i na tych plantatorów, którzy surowiec sprzedają. Społeczeństwo uczciwe, pracujące w nowej, odrodzonej, demokratycznej Polsce, ma już dość złodziei i spekulantów i spekulantów, pasyżujących na ciele Państwa. Demoralizacja powojenna nie może tłumaczyć wybrzydłych złośliwych band. Społeczeństwo nasze musi się bronić przed pasyżami. Musi pomagać czynnikom państwowym i wydawać w ręce sprawiedliwych złodziei, szabrowników i spekulantów.

Elektrownia w Siedlcach już czynna

Dnia 1. IX. 1945 r. Elektrownia Miejska dała miastu energię elektryczną. Ze względów technicznych prąd nie dochodził jeszcze do wszystkich ulic, a także światło wylacza się o godz. 11-tej w nocy aż do rana. Stan ten po kilku tygodniach zmieni się na lepsze. Społeczeństwo Siedlec ma nadzieję, że już nie długo doprowadzona zostanie linia wysokiego napięcia z Lublina.

Zapalenie się lamp elektrycznych w naszych domach zawiądzamy tylko i wyłącznie Kom. Obywatelskiej wyłonionej przez Radę Miejską dla uruchomienia elektrowni i zarządzania nią. Z dumą i satysfakcją chcemy na tym miejscu powiedzieć o robotniku tejże elektrowni zastępcy majstra ob. Jaroszu. Właśnie on potrafił naprawić zniszczoną maszynę „Welf”, którą mądre komisje inżynierów kazały wyrzucić na smieci. Stanowisko i poczucie robotnika oraz chęć służenia społeczeństwu nie pozwoliły ob. Jaroszu, by zmarnowało się dobro społeczne. Oto jeszcze jeden przykład wysokich kwalifikacji fachowych i społecznych naszego robotnika.

Doszły nas wersje, że prezydent miasta ob. Osiński chce mianować na miejsce zasłużonej komisji zarząd Elektrowni. Czyżby nie wygodna dla niego okazała się komisja, która skutecznie pracuje? Społeczeństwo Siedlec innego zdania i zdaje się, że należy się liczyć z opinią społeczną, zwłaszcza wtedy, gdy oparta jest na doświadczeniu, które nie mało kosztowało.

Z listów do Redakcji

Warszawa, dn. 17. 9. 45.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie w swym poczytnym piśmie poniższej bolączki doby obecnej:

W dniu 15 bm. jechałem z Warszawy do Włodawy pociągiem osobowym Nr. 923, który przyszedł do Chełma z 3-godzinnym opóźnieniem. W Chełmie trzeba się przesiąść na pociąg udający się do Włodawy, a który od-

chodził stamtąd o godzinie 12.30. Pociąg warszawski przyszedł do Chełma o godz. 14.30.

Jakież straszne zdziwienie ogarnęło pasażerów jadących do Włodawy i innych miejscowości, gdy dowiedzieliśmy się, że pociąg do Włodawy już odszedł...

Wobec takiej sytuacji wszyscy pasażerowie byli zmuszeni siedzieć na stacji w Chełmie całe 24 godziny i podróż swoją opóźnić o całą dobę!... a trzeba dodać, że byli i tacy, co jechali z Gdyni, Krakowa, Katowic, Warszawy i innych miejscowości, i byli w podróży 3—4 doby.

Co za ironia!... Pociąg Chełm — Włodawa (Buc Włodawski) idzie raz na dobę... przebiega 45 km i zaraz wraca. Na stacjach: Ruda, Opalica, Ubrusk i Sobibór ma postój po 25 minut...

Czyż ten pociąg nie powinien bezwzględnie czekać na przyjeździe pociągu z Warszawy, bowiem tamten wiezie pasażerów z całego kraju do granicy? Co za pasażerowie mają być narażeni na stratę czasu i straty materialne bez ich winy? Wszak płać za bilet, za coś więc ta na nich kara!

Może miarodajne czynniki kolejowe zainteresują się powyższą sprawą i usuną anomalie na kole, przynoszące tyle niezadowolonej krzywdy pasażerom.

INŻ. BOL. JARZABEK

Nowe znaczki pocztowe

WARSZAWA (Polpress). Z dniem 15. IX. Min. Poczty i Telegrafów wprowadziło do obrotu i sprzedaje nowe znaczki pocztowe wartości 1 zł, 2 zł, 3 zł, wydane ku upamiętnieniu oswobodzenia Gdańska.



Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski

pod firmą

Stanisław Golofit
Lublin, Lubartowska 39
tel. 35-50

wykonywa wszelkie roboty kamieniarskie: nadgrobbki i roboty budowlane z granitu, marmuru, płaskowca, z marmuru szlacheckiego i t.p.
WYKONYWA TERMINOWO I PO CENACH PRZYSTĘPNYCH



Przygotowania do obchodu Dnia Spółdzielczości

Dnia 30 września odbędzie się obchód Dnia Spółdzielczości. W związku z tym 6 września został zorganizowany Wojewódzki Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości.

Komitet ustalił plan pracy dla odpowiedniego przygotowania uroczystości i zaznajomienia ludzi z ideą spółdzielczości. Tworzą

się również komitety powiatowe obchodu Dnia Spółdzielczości.

Placówki spółdzielcze przygotowują materiał z dokonanej pracy, na podstawie którego zsumuje się jej wyniki, żeby w Dniu Spółdzielczości dać ogólny przegląd prac i zdobyć na polu spółdzielczości.

OGŁOSZENIE

Zgodnie z zarządzeniem Ministra Pracy i Opieki Społecznej, Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu zważył w dniu 16 sierpnia bieżącego postępowanie Tymczasowej Rady Ubezpieczalni Społecznej w Zamościu, która ukonstytuowała się w składzie następującym:

- I) Tymczasowy Zarząd.
 - 1) Przewodniczący Tymczas. Rady ob. Soltyk Marian,
 - 2) Zastępca Przewodniczącego Rady z gr. ubezpiecz. ob. Hasic Michał,
 - 3) Zastępca Przewodniczącego Rady z gr. pracodawców ob. Dobrzański Andrzej,
 - 4) Członek z grupy ubezpiecz. ob. Bezuł Jan,
 - 5) " " " ubezpiecz. ob. Kozłowski Bolesław,
 - 6) " " " pracodawców ob. Kiliński Bolesław.
- II) Tymczasowa Komisja Rewizyjna.
 - 1) Przewodniczący z gr. ubezpiecz. ob. Bojarczuk Michał,
 - 2) Członek z gr. ubezpiecz. ob. Tronit Józef,
 - 3) " " " oz. Symko Henryk,
 - 4) " " " pracodawców ob. Furko Stefan,
 - 5) Członek z gr. pracodawców ob. Witkiewicz Stanisław.
- Zastępcy Tymczasowej Komisji Rewizyjnej.
 - 1) Z grupy ubezpieczonych ob. Olizewski Albin,
 - 2) " " " ob. Czolowski Bolesław,
 - 3) Z grupy ubezpieczonych ob. Surowski Ludwik,

- 4) Z grupy pracodawców ob. Szperalski Kazimierz,
- 5) Z grupy pracodawców ob. inż. Waligóra Aleksander.
- III) Tymczasowa Komisja Rozjemcza.
 - 1) Przewodniczący z gr. ubezpiecz. ob. Ancuta Witold,
 - 2) Ubezpieczony z gr. robotn. ob. Strachota Józef,
 - 3) Ubezpieczony z gr. robotn. ob. Rękas Franciszek,
 - 4) Ubezpieczony z gr. prac. umysł. ob. Kazanek Bolesław,
 - 5) Członek z gr. pracodawców ob. Rogow Stefan,
 - 6) Członek z gr. pracodawców ob. Kowalski Ignacy,
 - 7) Członek z gr. pracodawców ob. Karwat Jan.
- Zastępcy.
 - 1) Ubezpieczony z gr. ubezpiecz. ob. Kusiak Jan,
 - 2) " " " robotn. ob. Nowakowski Jan,
 - 3) Ubezpieczony z gr. robotn. ob. Dec Bronisław,
 - 4) " " " prac. umysł. ob. Mazur Bolesław,
 - 5) Członek z gr. pracodawców ob. Kwiatkowski Ludwik,
 - 6) Członek z gr. pracodawców ob. Fusiara Stanisław,
 - 7) Członek z gr. pracodawców ob. Latomski Stefan.

I-sza Wystawa i Targi Przemysłu Lubelszczyzny

25 września — 10 października 1945 r.

Komitet Wojewódzkiej Polskiej Partii Robotniczej. Komitet Redakcyjny. Redakcja i Administracja Lublin, ulica Krak. Przedm. 62. Telefon: Redakcja 26-93, Sekretariat Redakcji 20-04, Administracja 35-00. Księgarnia 20-14. Odbito czcionkami Pierwszej Drukarni Państwowej w Lublinie.